Nr. 9. Lwów, dnia 22go listopada 1880. **Rok XIII., Tom XXVII.**

Wychodzi 15go i 30go każdego miesiąca po $1\frac{1}{2}$ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary. Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i listy adresować należy do Administracyi i Ekspedycyi „ROLNIKA“ w księgarni *Gubrynowicza i S[illegible]a* we Lwowie.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Wypas owiec mięsnych

i możliwe tegoż znaczenie dla Galicyi.

Pod datą 4. października b. r. zgłosił się do c. k. namiestnictwa we Lwowie pan Emil Beres, spedytor kolei Karola Ludwika w Podwołoczyskach w sprawie, która istotnie zasługuje na uwagę rolników, szczególnie tych, którzy się opasem bydła rogatego zajmują. W skróceniu treść tego pisma jest następującą:

Po przypomnieniu bliskości terminu zamknięcia granicy od Rossyi dla przywozu bydła stepowego i po wykazaniu konieczności wczesnego pomyślenia nad tem, jak zastąpić chociażby częściowo woły opasowe, tak wielką rolę w wielu gospodarstwach odgrywające, zwraca pan Beres uwagę na handel opasionemi owcami, transportowanemi z południowej Rossyi ku Zachodowi. Od środka lipca do końca września b. r. przewieziono przez granicę galicyjską z południowej Rossyi do 200000 sztuk, z których przeszło 90 procent przeznaczonych było nie do Austryi, ale do Niemiec, Francyi i Anglii. Transporta zwiększają się stale, popyt więc za owcami opasionemi musi się statecznie zwiększać i zdaniem pana Beresa Galicya mogłaby z tego handlu ciągnąć bardzo znaczne korzyści, gdyby tutejszokrajowi gospodarze zechcieli się zająć opasem owiec. Z południowej Rossyi, gdzie wypas owiec odbywa się na pastwiskach, transportują owce głównie w drugiej połowie roku (od lipca do października), u nas zaś możnaby opas prowadzić systematycznie w stajni od listopada do czerwca. Tym sposobem owce u nas opasione utrzymywałyby ciągłość handlu, bo wypełniałyby przerwę od jednej do drugiej epoki, w której południowa Rossya, wypasająca swe owce tylko na pastwiskach, dostarcza tychże konsumentom zachodnim.

Korzyści, któreby z opasu owiec dla Galicyi wynikały, są podług pana Beresa następujące:

1. Dochód z wełny pokryłby więcej jak połowę kosztów wypasu.

2. Owce nie są w tak wysokim stopniu na zaraźliwe choroby narażone, jak bydło rogate.

3. Dopas owiec jest łatwiejszy, niżeli bydła rogatego, a więc owce prędzej doprowadzić można do odpowiedniego dla sprzedaży stanu.

4. Chude owce można z południowej Rossyi w każdej żądanej ilości otrzymać.

5. Czas obserwacyjny na stacyach kontumacyjnych austryackich jest o wiele krótszy dla owiec, niżeli dla bydła rogatego.

6. Opasione owce mają nieograniczone pole odbytu, dostawiane bowiem mogą być do najważniejszych punktów odbytu w Europie, jak Paryż, Londyn, Berlin, Bruxellia, Lyon.

Przy ostatnim ustępie podnosi pan Beres, że handlarze owcami z pomienionych miejscowości niezawodnie wejdą w bezpośrednie stosunki z tutejszokrajowymi producentami, którzyby doskonały artykuł dostarczali, jak to się zresztą dzieje z rossyjskimi producentami na stacyach Szczakowa i Oświęcim.

Zakończając swe pismo ofiaruje pan Beres swe pośrednictwo w razie, jeżeliby kto chciał zrobić próbę z opasem owiec, wyraża oraz gotowość do wejścia w danym razie w spółkę jako współprzedsiębiorca pierwszych doświadczeń.

Powyżej przytoczone pismo pana Beresa przesłało c. k. Namiestnictwo Komitetowi gal. Towarzystwa gospodarskiego, który po przyjęciu go do wiadomości, uznał, że kwestya zastępstwa wołów przez owce w wypasie dla licznych gorzelni kraju naszego nie jest bez znaczenia i że ze względu na nastąpić mające zamknięcie granic dla przywozu bydła stepowego, stawianego u nas przeważnie na wypas, na ściślejsze zbadanie zasługuje. Dowiedziawszy się przytem, że w kraju naszym istnieją już gorzelnie, przy których owce wypasane bywają, uznał komitet za stosowne, zasięgnąć przedewszystkiem zdania właścicieli tych gorzelń; niemniej postanowił wejść w porozumienie z panem Beresem, głównie w celu poinformowania się co do ceny

owiec z Rossyi sprowadzać się mających, od wysokości bowiem tej ceny zależeć będzie, czy i o ile ta zmiana materyału opasowego mogłaby być dla nas korzystną. O dalszym wyniku tych dochodzeń zawiadomimy czytelników w swoim czasie, a gdy to niezawodnie wkrótce nastąpi, zdaje nam się, że pora i na ten rok nie będzie spóźnioną, zważywszy że wypas owiec, opierający się o gorzelnię, byłby może nawet najwłaściwszy w czasie dalszej kampanii gorzelnianej, gdzie woły napół wypasione mniejszą ilość brahy spożywają, bo byłby środkiem zużytkowania zbędnej brahy.

Wypas owiec wykonywany nie pobocznie ale umyślnie i na większą skalę, podobnie jak się to robi z wołami, nie był u nas dotąd, o ile wiemy, próbowanym i to zdaje się głównie dlatego, ponieważ konsumcya baraniny we Wiedniu jak w ogóle w Austryi, niejest jeszcze tak powszechną jak np. we Francyi lub Anglii. Spodziewać się jednak możemy, że po dokonanem zamknięciu granic dla bydła stepowego konsumcya ta się wzmoże, bo gdy cena wołowiny postąpi, zwrócą się konsumenci do baraniny, która niezawodnie będzie stosunkowo tańszą od wołowiny. Przy podjęciu opasu owiec liczyć więc moglibyśmy nietylko na odbyt zagraniczny, ale także w państwie, a nawet w naszym własnym kraju, gdzie niezawodnie najpierwiej zmiana ceny mięsa wołowego nastąpi.

Nie rozbierając na teraz dalej znaczenia opasu owiec dla nas, przytoczymy jeszcze zgłoszenie się pana von Thaer do komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego, które może służyć za dowód, że owce opasione znachodzą odbyt, bo inaczej nie poszukiwanoby chudych na opas. Pismo to, datowane 25. października 1880, jest następujące:

„Na zimę lub wiosnę poszukuję 1000 sztuk silnych baranów, chudych, lecz nie lżejszych jak 75 funtów. Odbiór na szlązkiej granicy za gotówkę. Gdyby członkowie szanowncgo Zgromadzenia albo rzetelni kupcy chcieli się podjąć dostarczania, proszę uniżenie o adresy. Gotów jestem do deponowania zadatków.

podp.: von Thaer, Rittergutsbesitzer.

Adres tegoż: Pawonkau bei Zawadzki, Szląsk pruski.

(Oryginał po niemiecku: Per Winter oder Frühling suche ich 1000 starke Hammel, mager, jedoch keiner unter 75 Pfund; an der schlesichen Grenze gegen Baarzahlung abzunehmen. Falls Mitglieder Ihrer Gesellschaft oder zuverlässige Haendler die Lieferung übernehmen, bitte ich ergebenst um Adressen. Ich bin bereit, Anzahlung zu deponiren).

Produkcya uszlachetnionego nasienia.

Podług hr. zur Lippe.

Zwiększenie dochodów z tej samej przestrzeni stało się obecnie koniecznem zadaniem rolnikow europejskich, jeżeli nie mają upaść w walce współzawodniczej z krajami, gdzie przestrzeni nie brak, ziemia niedroga a ciężary wynikające ze stosunków państwowych są bardzo małe albo prawie nieznaczne. Kraje zaatlantyckie zasypują nas pszenicą i kukurudzą, dosyłają nam mięso a nawet żywe bydło, musimy się więc starać o tyle z danej przestrzeni więcej produkować, żeby nasze zboże wytrzymało porównanie i mogło pomimo stosunkowo niskiej ceny opłacić produkcyę i dać nam pewne zyski,—pola nasze powinny nam dać więcej paszy, żeby nasze bydło celujące jakością mięsa i nie obawiające się konkurencyi zamorskiej, mogło być w większej liczbie na tej samej przestrzeni wychowywane. Starajmy się wprowadzeniem ulepszonych maszyn uprawiać ziemię dokładniej, kosztowną zaś i niepewną pracę ludzką zastąpmy doskonale i na zawołanie funkcyonującemi machinami. We wszystkich tych kierunkach robi się istotnie wiele i rozwój gospodarstwa rolnego w całej ucywilizowanej części Europy jest niewątpliwie bardzo znaczny i to nietylko gdybyśmy uwzględnili tylko zachód Europy — wschód jej robi również szybkie postępy i niezawodnie obecnie dochody są większe jak były jeszcze do niedawna. To zwiększenie dochodów osiągnięto jednak w istocie nie zawsze zwiększoną produkcyą, ale często wprowadzeniem jakiegoś przemysłu rolniczego, lub użyciem ulepszonych narzędzi. Gdyby zresztą i produkcya istotnie się zwiększyła, w wielu razach a może w większości razów nie osiągnęła wysokości do jakiej mogłaby dojść bez wielkich nawet wysileń. Odnosi to się szczególnie do produkcyi roślin pastewnych i zbożowych. Nie zastanawiając się tutaj nad pierwszymi, zatrzymamy się na teraz przy zbożach.

Ilość i jakość produkowanego zboża zależy od bardzo wielu okoliczności jak od klimatu, od gleby i jej żyzności, od obrobienia, staranności przy zbiorze itp., głównie jednak od jakości użytego nasienia, którego jakość przy równych zresztą innych okolicznościach wpływa na plony uderzająco. Wiedzą o tem dobrzy gospodarze i dobierają też nasienie jaknajczystsze i najdorodniejsze ze swego plonu, a nawet sprowadzają z obcych stron odmiany, zalecające się plennością, pięknością i innemi zaletami. Dobieranie nasienia nie jest zwykle wystarczające, bo opiera się po większej części na odczyszczeniu i wysortowaniu, sprowadzanie zaś, chociaż zapewnia czasem dłuższy czas większe i lepsze plony, takie nie wystarcza, bo przychodzi czas, gdzie trzeba znowu nasienie sprowadzać nowe i to niekiedy po nadzwyczaj wysokich cenach. Niektóre takie obce odmiany, bardzo cenne zresztą, wyradzają się uderzająco prędko i korzyść z większego plonu zniesioną bywa kosztem zakupna nasienia. Z powyższego wynika, że zwykłe dobieranie nasienia nie wystarcza, sprowadzanie obcych odmian pociąga za sobą znaczne koszta, cóż więc robić, żeby mieć doskonałe nasienie, zapewniające mu obfitsze jak zwykle plony. Odpowiedź na to prosta: starać się o produkcyę takiego zboża na nasienie, żeby przy odpowiednim doborze mieć doskonałe nasienie, a przytem tak systematycznie postępować, żeby się dochować swojej własnej, plennej i pięknej rasy, która dla nas będzie o wiele cenniejszą od obcych najlepszych odmian, bo jako miejscowa, stale zachowa swe dobre cechy, jeżeli produkcya nasienna nie będzie zaniedbywana. Uszlachetnianie takie nasienia wcale trudne nie jest i przy pilności w bardzo już krótkim przeciągu czasu można dójść do bardzo zadawalniających rezultatów i niejeden z rolników, gdyby chciał, doszedłby już do tego, że nieoglądając się na obcych, produkowałby sam uszlachetnione nasienie, zapewniające mu obfitsze i lepsze plony.

O uszlachetnianiu nasienia zbożowego pisano już i rozprawiono bardzo wiele, gdy w rzeczywistości bardzo mało rolników zajmywało się istotnie takiem uszlachetnianiem, bo wyobrażają sobie, że to połączone z wielkiemi trudnościami a często nie wiedzą po prostu, jak osiągnąć można tak zwane uszlachetnione nesienie. Zdarzało mi się sły-

szeć dziwne w tym względzie poglądy i zdania, i sądzę, że podanie wskazówek jak przy uszlachetnianiu nasienia postępować należy, nie będzie wcale zbyteczne.

Z pomiędzy różnych autorów, którzy się tą sprawą zajmywali, najprzystępniej przedstawił całą rzecz hrabia Kurt zur Lippe w artykule pod tytułem „Zur Saatzucht“ umieszczonym w kilku niemieckich czasopismach rolniczych; podług niego też podamy wskazówki postępowania dla tych, którzy chcieliby się zająć, chociażby na próbę, wychowywaniem uszlachetnionego nasienia.

W przytoczonej pracy, po kilku słowach wstępnych wspomina hr. zur Lippe o zasługach Anglika Hallet'a, który pierwszy przyszedł na myśl zastosowania doboru osobników przy hodowli nasienia roślin zbożowych. Zasady Hallet'a, wypróbowane w ciągu przeszło 20 letniej tegož działalności, są następujące:

1. Każden krzak zbożowy wydaje jeden kłos piękniejszy i lepiej rozwinięty, posiadający większą siłę produkcyjną, niżeli wszystkie inne, na tej samej roślinie wytworzone kłosy.

2. Każda taka roślina wydaje ziarno, które jest piękniejsze, cięższe i wykazuje się produktywniejsze niżeli każde inne ziarno tej samej rośliny.

3. Najlepsze ziarno rośliny znajduje się w najlepszym kłosie.

4. Wyższa płodność ziarna przechodzi w różnym stopniu na ziarna z niego pochodzące.

5. Przez powtarzany wybór najlepszych ziarn w następnych pokoleniach potęguje się siłę produkcyjną roślin.

6 Poprawianie się, wyszlachetnianie, początkowo nagłe, wolniejе coraz więcej, aż dojdzie do granicy, do której wyszlachetnienie jest możliwe.

7. Jeżeli nie ustajemy w wyborze, wyszlachetnienie utrzymuje się i praktycznym skutkiem jest stały typ rośliny.

Z powyższych punktów widać, że hodowla jest bardzo łatwą i nie wymaga właściwie tylko pilności i akuratności i wytrwałości. Nie mogę twierdzić, żeby cechującą właściwością polskiego charakteru była szczególnie wytrwałość, ale przecież myślę, że znajdą się ziemianie, posiadający oprocz pilności i akuratności tyle wytrwałości, żeby przeprowadzić doświadczenie i przekonać się o rzeczywistości skutków, zadziwiających rychłością, z jaką się już dają dostrzedz. O rychłości a razem wielkości skutków daje bardzo dobre wyobrażenie następujące doświadczenie Hallet'a. Hallet wybrał w roku 1857 kłos pszenicy, który mu się wydał najlepszym ze wszystkich, jakie mógł otrzymać i wybrał z niego jedne, najlepsze ziarno. To ziarno posiał i miał, powtarzają ten sam proceder za każdą razą, następującc rezultaty:

	Długość	Zawartość	Rozkrzaczenie
1857 kłos oryginalny	$4\frac{3}{8}$ cala	— 47 ziarn	— — ździbeł
1858 „ piękniejszy	$6\frac{1}{4}$ „	— 79 „	— 10 „
1759 to samo	$7\frac{3}{4}$ „	— 91 „	— 17 „
1860 zniwa mokre, niedokładnie wykształcone kłosy	? „	— ? „	— 39 „
1861 najpiękniejszy kłos	$8\frac{3}{4}$ „	—123 „	— 52 „

W pięciu więc latach kłosy stały się prawie jeszcze raz tak długiemi, ilość ziarn potroiła się, ilość ździbeł na krzaku zwiększyła się pięciorako.

Przytoczony przykład może zachęcić do prób, ale niech nikt nie robi sobie nadziei, że te rezultaty, otrzymane na grządce i z pojedyńczemi roślinami, będą takie same i na polu. Plony będą niezawodnie mniejsze, ale zawsze możemy śmiało przytoczyć, że z nasion taką drogą uszlachetnionych, otrzymano $1\frac{1}{2}$ do 2 razy większe plony w ziarnie przy uprawie wprawdzie starannej, ale polowej.

Przystępując do uszlachetnienia zbóż drogą doboru, wypada najprzód zastanowić się nad pytaniem:

„Które rośliny wybierać jako piękne i doskonałe — jakie przymioty powinny one posiadać?“

Najpierw zwracać uwagę na rośliny odznaczające się bujnym rozrostem tj. silnie rozkrzewione, ze ździbłami długiemi, prostemi i grubemi, cieńczejącemi tylko nieznacznie w bliskości kłosa; ździbła powinny być oprócz tego tęgie, żeby się mogły opierać wylęganiu.

Kłos żyta i pszenicy powinien być długi, pięknie wykształcony i pełny, pełność jednak u żyta nie powinna dochodzić do tego stopnia, żeby aż ziarna uciskając się, odstawały od osadki i wyglądały daleko z pomiędzy plewek; takie kłosy mają zwykle gruboskórkowe ziarna a co gorsze sypią się. U przenicy powinny plewki szczelnie na siebie zachodzić, nie być pokryte meszkiem który przytrzymuje wiele wilgoci i przy wilgotnem powietrzu opóźnia żniwo. Kłosy nie powinny być szczerbate tj. na kłosach nie powinno być pustych miejsc, najwięcej, że u dołu kłosa będzie parę kwiatków jałowych. W końcu powinny kłosy być w każdym względzie normalne i zdrowo zbudowane: osadka, na ktorej pomieszczone są kwiaty, powinna być tęgą, nie wichrowatą, ale od dołu do góry jednostajną, to samo plewki kwiatów powinny być regularnie ułożone a nie strzępiaste (u żyta).

Jęczmień (2 rzędowy) powinien mieć długą, tęgą, o ile można jasną słomę, z ździbłami nie bardzo liścistemi*). Kłos jak najdłuższy powinien być umieszczony wysoko nad ostatnim listkiem i przy dojrzewaniu nie powinien się rychło całkiem zwieszać ale powinien być tylko lekko przegięty ku dołowi. Osadka powinna być bardzo mocna, nie łamliwa, ziarna niech będą wszystkie dokładnie wykształcone, jaknajściślej pod sobą osadzone i od osadki odstające, bowiem czem ziarna jęczmienia dwurzędowego są gęściejsze, tem lepiej się trzymają. Oście nie powinny być bardzo długie i twarde, ale owszem niech będą delikatne i kruche, szczególnie powinny się z łatwością odłamywać tuż nad samem ziarnem. Plewki wąskie boczne, nie osłaniające ziarn i umieszczone po obu płaskich stronach kłosa, powinny przylegać do ziarn, umacniając jeszcze ich stanowisko.

Owies powinien tworzyć potężne krzaki, z tegiemi, prostemi ździbłami, cieńczejącemi prętowało ku wiesze kwiatowej**). Liście powinny być ciemnozielone, ale nie trzcinowate. Wiecha powinna być bardzo długą, bardzo gałęzistą z licznemi kwiatkami. Ziarno z otaczającemi go plewami powinno być osadzone na szerokiej podstawie; plewa przy pewnej tęgości powinna być delikatną i miękką.

Wyznaczywszy rośliny, które uznaliśmy za najdoskonalsze, przystępujemy do drugiego zadania, mianowicie:

Jak wybierać najpiękniejsze ziarna z najpiękniejszego kłosa — jakie przymioty powinno ziarnko rozpłodowe posiadać?

Najprzód pamiętać o tem, że najpiękniejsze i najdoskonalej wykształcone ziarnko w każdym kłosie znajduje się w środku kłosa, odrobinę ku dołowi.

Co do pszenicy ogranicza się hr. zur Lippe na mącznej (nie szklawej) i tej odróżnia trzy odcienia: czysto biała (właściwie żółtawo biała), woskowo żółta i czerwonawo żółta. Wzorowe ziarno posiadać winno cechy następujące: Ziarno duże, pełne, ku końcowi mało ścieńczone, sam koniec zaś tęgi, szeroko omszony; szparka delikatna, boki jej wypukłe i pięknie zaokrąglone podobnie jak grzbiet, wskutek czego ziarno jest tak dokładnie walcowate, że się z łatwością po słabo nawet pochyłej płaszczyźnie stacza. Znaczek kiełkowy umieszczony więcej pod spodem pionowo trzymanego ziarna, niżeli na zewnątrz, wskutek

*) Podług hr. zur Lippe jęczmiona ze ździbłami bardzo liścistemi ulegają łatwiej wylęganiu. zdania są jednak i przeciwne.

**) Odnosi się to do owsów na ziarno, gdy owsy do mięszanek przeznaczone powinny mieć słomę delikatniejszą.

*

czego ziarno wydaje się jakby ukośnie podcięte. Sam kiełek jest w stosunku do wielkości ziarna, bardzo mały, zarysowany ostro, objęty nie za słabym brzeżkiem; nie powinien być bardzo pomarszczony, tylko ma wykazywać zwykły normalny lekko wypukły rysunek. Oprócz powyższych cech widzieć można na szczególnie pięknie wykształconych ziarnach biegnącą środkiem grzbietu delikatną linijkę powstałą wskutek tego, że mączysta część utworzyła wypukłości na obu połowach grzbietu; ziarna takie są bardzo rzadkie.

Najdoskonalsze ziarno **żyta** jest długie, o ile można w całej długości walcowate; przecięte w środku poprzecznie pokazuje zaokrąglono sercowaty przekrój, przekrój zaś końca szczytowego jest podkowowaty. Grzbiet słabo wypukły silnie rozwinięty, szpara nadzwyczaj delikatna, ale stosunkowo silnie przysklepiona; koniec szczczytowy jest jednostajnie i szeroko omszony, przechód do niego nie jest nagły, ale nieznaczny. Obie połówki ziarna, na prawo i lewo od grzbietu są jednakowo, nie jednostronnie wykształcone, skórka gładka, ściśle na ziarnku rozpięta. Pogięte i niekształtne, często właśnie największe ziarna należy bezwarunkowo odrzucać. Kiełek w obwodzie nie za ostro kończasty jest wyraźnie zarysowany, lekko w mącznej masie zaklęśnięty (ponad mączną masę niepowinien nigdy wysterczać) bez wszelkich zmarszczków.

Co do barwy, jaką ziarno najdoskonalsze żyta posiagać powinno, nie ma zgody, wkażdym jednak razie najpiękniej zbudowane ziarna żyta mają zwykle zielonawo szarą barwę, szarożółte (cisawe) wykazują także często doskonałą formę z jedną jednak wadą tj., że mają kiełki najczęściej wypukłe i tutaj razem nasienie jest wgięte. Hr. zur Lippe twierdzi, że u odmian żyta, przez niego badanych, ziarna zielonawo szare miały najdelikatniejszą, najłatwiej łuszczącą się skórkę i najgrubszą warstwę glutenową, ziarna jasno szare zaś wykazywały najgrubszą, najtrudniej łuszczącą się skórkę i słabą warstwę glutenu, między ziarnami obu powyższych barw zajmowały pośrednie miejsce ziarna barwy szarożółtej. Najgorsze w każdym względzie okazywały się ziarna barwy brunatnej i ciemnobrunatnej: były wysmukłe, chude i płaskie, z długim bardzo i kończastym albo płaskim kiełkiem, ze skórką grubą, twardą, nie gładką i trudno odstającą. Najrzadziej zdarzają się ziarna białe; są one miękkie i zdaje się, że wyradzają się z największą łatwością. Czy powyżej przytoczone przymioty połączone z pewną barwą u **wszystkich** odmian żyta objawiać się będą z tą samą barwą, nie jest całkiem pewne, ale prawdopodobne.

Ziarno **jęczmienia**, posiadające najlepsze cechy jęczmienia browarnego, jest razem najlepszem do rozpłodu uszlachetniającego. Takie ziarno (objęte swemi plewkami) jest duże, ciężkie, szerokie, a przytem dokładnie wypukłe, trzy linie na przbiecie nie są tak wyraźne jak u ziarn płaskich. Plewy wypełnione są dokładnie ziarnem, bez żadnych fałdów; oba końce szczczególnie powinny być nie puste, ale końcami ziarna zajęte. Pusty koniec od strony kiełka (dolny) wskazuje na przyschły lub chorobliwie rozwinięty kiełek. Ziarna, których wąsy odkruszają się za blisko albo za daleko od ziarna, są zwykle nie wypełnione do końca. Plewka zewnętrzna powinna wewnętrzną ściśle obejmować, ale nie sięgać za daleko. Podstawa jest szeroka i rozwinięta, żeby ziarno mocno siedziało na osadzie. Barwa plewy, która powinna być jak najdelikatniejszą i cienką, zbliżać się powinna o ile można do czysto słomianej, żółciejsze plewy wskazują na większą drażliwość przy dojrzewaniu w obec wilgotnej i chłodnej pory. Sinawo naleciałe, cisawe lub ciemnożółte, jakoteż szorstkie ziarna nie można używać do rozpłodu.

Najlepsze ziarno **owsa** jest (razem z plewkami) długie a przytem bardzo wypukłe, ciężkie i pełne, plewa nie powinna być dłuższą od samego z plewek oswobodzonego nasienia jak $^{1}/_{5}$ część. Jak wiadomo owies potworzył odmiany różnej barwy, otóż przy wyborze na rozpłód barwa odmiany powinna być jaknajwybitniejszą; biały powinien być jaknajbielszy, żółty niech będzie ciemnożółty, czarny zaś ciemnobrunatny, aż do zdecydowania czarnej barwy. Najbledszy (biały) owies ma zwykle (nie zawsze) najdelikatniejszą, czarny zaś najgrubszą i najcięższą plewę. Osada nasienia powinna być podobnie jak u jęczmienia, silnie rozwinięta, żeby ziarna nie łatwoodpadały. Tam gdzie się bezostne owsy udają, zasługują na pierwszeństwo przed ościstymi. (Dok. nast.)

Odczyt dra M. Nowickiego
o rybactwie

miany w Dublanach dnia 25. paźdz. 1880.

Rybactwo, jako gałęź gospodarstwa ziemiańskiego, było do najnowszych czasów najzupełniej zaniedbane Nawet gospodarstwo stawowe, oprócz nielicznych, wyjątków prowadzone było tak niedbale, że dochody przedtem znaczne zaczęły maleć uderzająco i wiele też stawów spuszczono jedynie dla tego, osiągając w wielu razach zamiast spodziewanych bogatych łąk tylko bagniska bezużyteczne, które możnaby może przemienić w użyteczne łąki, ale dopiero po przeprowadzeniu kosztownych melioracyi. Nieskończenie gorzej jezt z rzekami i rzeczkami, które częścią wskutek ujęcia wód bieżących dla celów fabrycznych, częścią skutkiem zanieczyszczenia odchodami fabrycznymi lub ściekami miejskimi, a głównie wskutek bezmyślnego, prawdziwie rozbójniczego wyławiania opustoszały miejscami do tego stopnia, że najdrobniejsza rybka należy do osobliwości. Działo się to nietylko u nas, ale w wyższym jeszcze może stopniu w Niemczech i innych dalej na Zachód i Południe położonych krajach. Szkody ztąd wynikłe były tak wielkie, że w końcu zwróciły na siebie uwagę i spowodowały rozwinięcie działalności w celu naprawienia złego; najprzód zaczęły działać rządy, potem osoby prywatne i stowarzyszenia, których działalność okazała się szczególnie skuteczną w sąsiedniem nam cesarstwie niemieckiem. Wspólne usiłowania rządu i stowarzyszeń zdziałały tyle, że już obecnie produkcya, rzek niemieckich zwiększyła się uderzająco. i wody do niedawna puste ożywione są szlachetnymi gatunkami ryb.

W Austryi nie wiele dotąd zrobiono ze strony rządu, tem większe też znaczenie mają starania pojedyńczych ludzi i stowarzyszeń, zasługujących bezwzględnie na poparcie ogółu, który będzie korzystał z owoców usiłowań i prac tych ludzi dobrej woli. Do takich ludzi dobrej woli należy dr. Nowicki, twórca i kierownik Towarzystwa rybackiego. Dobra wola dra Nowickiego potęgowaną jest gruntowną znajomością przedmiotu, Towarzystwo też rybackie dzięki znakomitemu kierownictwu, rozwija się i obejmuje coraz to szersze obszary naszego kraju powstającemi filiami i zyskuje coraz więcej zwolenników, w czem istotnie leży zasługa dra Nowickiego, nieżałującego trudu i czasu na nie zawsze przyjemne podróże. Jedną z takich, podczas śnieżycy jesiennej rozpoczętych podróży była ostatnia, przedsięwzięta w celu zarybienia rzeki Wereszycy pod Gródkiem. Po dokonaniu zarybienia Wereszycy tego samego dnia puścił się dr. Nowicki w dalszą drogę do Lwowa, zkąd na drugi dzień w towarzystwie p. J. Grelińskiego, sekretarza gal. Tow. gosp., gorliwego zwolennika i krzewiciela Towarzystwa rybackiego, udał się do szkół rolniczych w Dublanach, gdzie miał rozpuścić narybek karpi i węgorzy,

a razem proszony był o stosowny odczyt o racyonalnem rybactwie.

Odczyt prof. Nowickiego odbył się w największej sali wykładowej wobec dyrektora, wszystkich profesorów i uczniów zakładu. Treść odczytu była następującą:

Rybactwo należy do zakresu gospodarstwa krajowego, jak np. łowiectwo, chów bydła, pszczelnictwo, rolnictwo. Przynosi ono właścicielom lub dzierżawcom niepoślednie korzyści tam, gdzie prowadzą wzorowe gospodarstwo rybne, jak np. na zachodnim skrawku Galicyi, na Szląsku, w Czechach, Anglii, Francyi, Niemczech lub Ameryce, z rachunków bowiem takich gospodarstw, ogłaszanych w pismach rybackich, okazuje się raz, że dzierżawy za rybołostwo na wodach bieżących są znaczne i z każdym rokiem się jeszcze podnoszą, powtóre, że morg stawu daje niemal 5 razy tyle dochodu, co morg gleby pszenicznej. Przykładów w tej mierze nie przytaczam, lecz tylko nadmieniam, że własnemi oczyma widziałem z początkiem października br. na Szlązku, jak dzierżawca spuściwszy jeden staw 90 morgowy sprzedał z niego dorodnych karpi rasy szlachetnej 168 cetnarów za 4000 zł. i jeszcze narzekał na rok niepomyślny, bo zwykle miewa z tego stawu 180 cetn. karpi.

Gospodarstwo rybne przyczynia się więc do pomnożenia dochodów, a tem samem podniesienia dobrobytu tak jednostek jak ogółu. Dlatego nie godzi się go zaniedbywać lub nawet uważać za coś podrzędnego, zwłaszcza przy niemal powszechnej biedzie w kraju i zastraszającem upadaniu majątków większych i mniejszych. Owszem, należy w interesie publicznym usiłować sprowadzić u nas taki stan rzeczy, aby ryb łowiono jak najwięcej, a mimo to nigdy się ich nie przebrało, aby ryba nawet stała się tanim pokarmem mięsnym, a przecież właściciele lub dzierżawcy wód mieli z gospodarstwa rybnego trwałe i odpowiednie korzyści.

Do osiągnięcia tego pożądanego stanu rzeczy, potrzeba sprężystej opieki ustawy rybackiej i uregulowania nią prawa własności rybołostwa na wodach bieżących, odpowiedniego urządzania stawów, gospodarczego łowienia ryb i spożytkowywania takowych, zarybiania stawów i rzek, opartego na znajomości natury wód i ryb, a w tym celu rozpowszechnienia w kraju praktycznej wiedzy gospodarstwa rybnego przez naukę rybactwa w naszych szkołach gospodarskich.

Stosunki kraju i inne okoliczności sprzyjają podjęciu nowych starań około kultury rybnej, która u nas dawniej kwitła, ale dotąd dotrwała jeszcze tylko na krańcach zachodniej Galicyi. Przystąpmy więc do rzeczy:

W o d y nasze, jak to przedstawia ich sieć na rozpiętej mapie, są obfite na całej przestrzeni kraju i tworzą różnej natury rzeki z strumieniami, bagna, jeziora, halawy, stawy. Są one rybne i pożywne, przeważnie jeszcze nie ujęte w usługi przemysłu a zatem przydatne do gospodarki rybnej, jak rzadko gdzie w którym innym kraju. Źródłowiska i górskie dopływy Wisły, Dniestru i Prutu sprzyjają rybom łososiowatym, zaś dalszy bieg tych rzek i ich polne dopływy zawierają inne gatunki, tak że nasza sieć wodna obejmuje wszystkie trzy krainy rybne, na które dzielą rybne rzeki, mianowicie: 1) k r a i n ę p s t r ą g a o bystrych i przeważnie płytkich strumieniach górskich z dnem kamienistem; b) k r a i n ę b r z a n y o rzekach głębszych i bystrych z dnem przeważnie kamienistem i tylko miejscami piaszczystem lub mulistem; c) k r a i n ę l e s z c z a o rzekach także głębszych ale wolno płynących i z dnem piaszczystem lub mulistem, a w tej podkrainę karasia (i lina), do której należą stare łożyska, martwe odnogi rzeczne itp. wody. Starych s t a w i s k u nas nie mało i wymagają one tylko odnowienia, indziej znowu nastręczają wody wyborne miejsca do urządzenia stawów, gdyby więc tylko obojga dokonano, gospodarstwa stawowe kwitnęłyby jak dawniej i jak od wieków dotąd kwitną nad Białą, Sołą, Skawą i górną Wisłą; dzikie rybołostwo pozostałoby tylko na wodach bieżących i nie dających się spuścić jeziorach. Wreszcie wody nasze zlewają się do dwóch mórz, mianowicie: Wisła z dopływami swemi uchodzi do morza bałtyckiego, zaś Dniestr wpada do morza czarnego, tamże Styr przez Prypeć i Dniepr, a Prut z Czeremoszem przez Dunaj i ta to okoliczność sprzyja wspólnej pracy około kultury rybnej z krajami, które leżą nad niższym biegiem rzek naszych, co więcej, czyni nawet te kraje od nas zależnemi z powodu, że u nas właśnie biją źródłowiska tych rzek. Więc wody nasze zalecają się do kultury rybnej i trzeba tylko w tej mierze znać ich właściwości, mianowicie prąd, głębokość, czystość, jakość dna, zarost, ciepłotę według pór roku i warstw, mianowicie czy się ocieplają aż do dna lub tylko przy powierzchni, i czy zimą zamarzają aż do dna lub nie, następnie, czy są zawsze wodne lub też latem wysychają, czy gdzie w swym biegu gubią się pod ziemią, jakie mają dopływy i odpływy czy są na nich tamy lub siklawy utrudniające rybom ciąg pod wodę itp., aby inaczej nie działać na oślep i nie narażać się przez to na niepowodzenia.

Dalej posiadamy ryb pięćdziesiąt kilka gatunków, Cenniejszemi z nich dla kultury są: karp, łosoś, pstrąg, lipień (pyr), węgorz, sandacz, sudak, szczupak, lin, leszcz, boleń (fat), brzana (marena), cyrta (rybec), wyrozub, świnka (podustwa), kleń, jaź, karaś, czeczuga, głowacica, a więc nie mało gatunków, pomiędzy którami można jeszcze ściślejszy wybór zrobić, odpowiedni wodom jakiemi się rozporządza. Większe znaczenie dla rybołostwa na wodach bieżących mają prócz szczupaka np. w Dniestrze czeczuga, wyrozub, sudak; w Bugu węgorz; w Dunajcu łosoś i brzana, w Wiśle boleń, cyrta, kleń, świnka, łosoś; w jeziorach sandacz. Drapieżnemi są szczupak, okoń, sandacz, sudak, sum, miętus, pstrąg, lipień, głowacica, boleń, żyją więc kosztem innych ryb. Rybami właściwemi dla dorzecza Wisły są łosoś, węgorz, jesiotr, sandacz, kolka, zaś dla Dniestru sudak, wyrozób, sirotka, sewrjuga, szyp, sapa, ciosa, a dla Prutu głowacica; wreszcie dla Dniestru i Prutu babki, czopy, czeczuga; reszta ryb jest wspólną naszym wodom bałtyckim i czarnomorskim. Wędrownemi są np. łosoś, węgorz, jesiotr, czeczuga, szyp, sewrjunga, ciosa; zaś inne są miejscowemi, ale rozsiedlone według pomienionych krain pstrąga, brzany i leszcza, przyczem jedne trzymają się stale pewnych miejsc pobytu, zaś inne ciągną z jednych wód do drugich bądź za żerem, bądź też jak np. cyrta i świnka gromadnie do stosownych tarlisk. Fauna rybia poszczególnych wód zmienia się z czasem; tak np. w Wiśle, jak podają rybacy krakowscy, była pierwotnie tylko brzanka, zaś brzana pojawiła się w tej rzece dopiero około roku 1860; w Sołokiji wyginął według dr. Sołowija sum od lat 15 na jakąś zarazę; ze Strwiąża pod Chyrowem znikły według podania p. Hankiewicza miętus i świnka od czasu zregulowania rzeki; z górskich potoków leśnych ustępuje pstrąg wszędzie tam, gdzie te potoki przez wycięcie lasów zostały wystawione na działanie słońca; w zachodnich stawach kraju przeważa obecnie karp nad liuem, zaś we wschodnich lin nad karpiem, tak przynajmniej na Wereszczycy w stawie Gródeckim, gdzie według twierdzenia dzierżawcy rybołostwa, karp od dwudziestu już lat stał się rzadkością; jazy zbyt wysokie uniemożebniają wędrówkę ryb do dawnych tarlisk.

Następnie na polu rybactwa poczyniono już dotąd rozliczne doświadczenia, z których tylko korzystać. Tak nauczono się zapładniać, zalęgać i rozsełać ikrę, wylęgać i żywić narybek, przewozić go, zarybiać nim wody lub chować na własny użytek, jak o tem świadczą wystawione tu okazy ikry i narybku, młody łosoś z Wisły i łososiopstrąg z pstrągarni hr. Artura Potockiego w Dubiu. Wymyślono do wychowu ryb dziwnie proste i tanie wylęgarnie

i urządzono zakłady rybne, z których można dostawać ikry lub narybku. Stwierdzono ptaktycznie, co i jak czynić należy, aby podnieść rybołostwo rzeczne i stawowe, pomnożyć stan rybny, dać przewagę rybom cenniejszym nad podlejszemi, przesiedlić ryby popłatne z ich wód rodzinnych do odpowiednich innych, uszlachetniać i tuczyć ryby chowane, zakładać stawy, zużytkowywać wszelkie wody, jak ryby łowić, konserwować itp. O tem wszystkiem wydano też książki i pisma rybackie dla pouczenia tych, którzy rybactwem chcą się zająć.

Wreszcie powstały Towarzystwa rybackie ku podniesieniu rybactwa i idą w pomoc właścicielom wód radą i czynem. Podobnie i galicyjskie Towarzystwo założyło sobie zarybiać wody w interesie publicznym, więc siać bez bojaźliwej troski oto, kto plony zbierać będzie, przyczem uwzględnia dorzecza w ich całości, a nie w granicach politycznych, których ryby nie znają; jego Oddziały dla główniejszych rzek od Soły aż do Czeremoszu mają zaradzać potrzebom rybactwa w swoich okręgach.

Tak więc różne okoliczności sprzyjają u nas kulturze rybnej, a nawet stała się ona popularną w szerokich kołach u góry i dołu i dlatego jest żyznym gruntem do działania. Inne znowu okoliczności stanowią przeszkody, z któremi sprawa rybacka ma do walczenia.

Mianowicie utyskuje wielu na brak ustawy rybackiej któraby zapobiegła łowienia ryb podczas tarła, strzelaniu ich dynamitem lub truciu, i mniemają, że dlatego nic robić nie warto. Ale to złe jest obecnie już tylko czasowem, bo rząd przedłożył tego roku Sejmowi projekt ustawy a jeżeli Sejm takowej z braku czasu nie uchwalił, to uczyni to na przyszłej kadencyi. Nadto ustawa ma dotyczyć tylko rybołostwa rzecznego, a nie gospodarstwa stawowego, więc też właściciele stawów i wód stojących nie mają powodu do wyczekiwania ustawy rybackiej, zwłaszcza, że kradzieże ryb podpadają ustawie karnej. Wreszcie co do rybołostwa rzecznego, to Wys. c. k. Namiestnictwo rozporządzeniem z d. 10. sierpnia 1872 l. 32145 i okólnikiem z d. 4. grudnia 1878 l. 60308 zakazało ryby strzelać dynamitem i łowić podczas tarła, a c. k. Starostwa działają w tym zakresie.

Tak c. k. Starostwo w Wadowicach nie dopuściło w drugiej połowie kwietnia b. r. połowu świńki podczas tarła na Skawie, skutkiem czego obecnie Skawa i Wisła roją się krociaminarybku świńki, który dorósłszy przyniesie wielki pożytek; później znowu wzbroniło połowu na tej rzece łososia i pstąga do końca listopada w górnym biegu Soły i nie ulega wątpliwości, że wskutek tego będzie tam na przyszły rok dużo narybku pstrąga. Takby niezawodnie działo się i nad innemi rzekami, gdyby tylko c. k. Starostwom wskazywano ryby i porę, oraz miejsca ich tarła, gdyby podawano osoby, które ryby łowią podczas tarła lub strzelają dynamitem.

Inni znowu powiadają, że zwiększona produkcya ryb spowoduje obniżenie ich ceny, a więc nie warto zachodu. Ale z potanieniem ryb zwiększy się także ich konsumcya, a tak producent wyszedłby na swoje, zwłaszcza, że mógłby swą czeladź żywić taniej rybą, niż chlebem, jak to też rzeczywiście u nas dawniej bywało. Lud nasz źle żywiący się, mając w rybie pokarm posilny, stałby się zdolniejszym do pracy, co także byłoby korzystnem dla naszych stosunków społecznych.

Jeszcze inni narzekają na nieuregulowanie rzek i na wynikające ztąd powodzie, niszczące gospodarstwa rybne, albo na zbyteczne trzebienie lasów, szkodzące stanowi rybnemu, na wapnienie gruntów i t. p.; ale w tej mierze nie ma rady, bo gdzie przeważają interesa rolnictwa, leśnictwa lub industryi tam rybactwo musi zajmować stanowisko podrzędne. Wielu znowu radziby tylko sobie samym, nie pomni tego, że zamknięcie się w ciasnem kółku li własnego interesu zwykło się kończyć niepowodzeniem. Ci i owi są obojętni dla sprawy rybactwa, bo drogie u nas ryby poszły już niemal w zapomnienie i używamy ich prawie tylko na wilią, zaś głównymi ich konsumentami są niemal sami żydzi. Dalej są tacy, którzy żądają rady lub zarybienia im wód, a gdy się nie może stać po ich myśli, kruszą kopię nad sprawą rybacką. W końcu nie brak nieporadnych albo też zrażonych tem, że usiłowali coś robić, ale bez innego skutku, jak tylko ze stratą czasu i pieniędzy, bo nieznając natury wód i ryb oraz najprostszych zasad rybactwa, albo zarybili wody niewłaściwemi rybami, albo też je przerybili w nadzieji większego zysku i w mniemaniu, że ryba wodą żyje, mięszali gatunki ryb; dopuścili szczupaki, które im ryby pożarły i t. p.

Wszystkie te i inne zarzuty, czynione sprawie rybackiej, maleją jednak wobec braku u nas ludzi, którzyby się prócz na rolnictwie, chowie bydła i innych gałęziach gospodarstwa krajowego, znali także na rybactwie. Ztąd też wynika rzeczywista potrzeba przysporzenia krajowi takich ludzi, a to przez uczenie praktycznego rybactwa w naszych szkołach gospodarskich. Potrzebę tę uznało Walne Zgromadzenie Towarzystwa rolniczego w Krakowie i gospodarskiego we Lwowie, a że ona jest także po myśli szanownego grona profesorów i dyrekcyi tutejszej wyższej szkoły rolniczej, o tem świadczy właśnie moja obecność w Dublanach w tejże sprawie.

Co i jak w tym względzie czynić wypada, panowie wiecie lepiej odemnie, bo znacie plan nauk i miejscowe stosunki szkoły dublańskiej. Niech mi jednak wolno będzie przedstawić kilka dotyczących myśli i poddać je pod światłą rozwagę panów. Tak mniemałbym, że nadewszystko należałoby dać poznać praktycznie panom słuchaczom wychów narybku, w którym też celu Towarzystwo rybackie ofiaruje szkole dublańskiej wylęgarnię systemu Bornego, a później dostarczy ikry pstrąga lub łososia. Następnie sądziłbym, że przy nauce rybactwa należałoby przynajmniej na razie ograniczyć się do głównych rzeczy praktycznych, mianowicie a) ułatwić słuchaczom poznanie siatki wód Galicyi, b) ryb żyjących w tych wodach, c) głównych zasad rybactwa co do chowu ryb, zarybiania różnych wód odpowiedniemi rybami, łowienia, tarła i chorób ryb, urządzania stawów i innych wód dla ryb chowanych i t. p.

O siatkę wód Galicyi nie trudno. Ryby krajowe odróżniać nauczą się sami słuchacze, jeżeli się na nie napatrzą w zbiorach szkoły, zaś wiadomości o sposobie życia i miejscach pobytu ryb nabędą z wykładów lub z własnego czytania książek rybackich. Zasady, na których rybactwo polega są proste, ale należy je znać i umieć do danych warunków w kraju stosować, aby inaczej nie marnować tylko czasu i pieniędzy, zamiast osiągać spodziewane korzyści z czynionych zabiegów. Tak np. kto chce z wody brać musi jej także coś dać, podobnie jak się ma rzecz z glebą, którą rolnik uprawia i obsiewa. Różne ryby wymagają właściwej sobie wody, jak uprawne rośliny gleby i tylko w takiej się darzą, a niszczeją w innej. Ryba z cieplejszej wody, np. karp, nie dorośnie w zimnej. Ilość ryb musi stosować się do zasobu żywności we wodzie, podobnie jak liczba bydła do paszy na pastwisku, albowiem za wiele ryb marnieje z głodu, zaś za szczupła ich liczba nie przerobi na mięso obfitego pokarmu we wodzie zawartego a dla człowieka bezużytecznego. Morskiej ryby wędrownej nie można z pożytkiem więzić. Nie dochowa się ryb, kto je nie zabezpieczy przed najściem rabusiów, np. szczupaków. Letnie spusty stawów niszczą stan rybny. Sprowadzeniem narybku zarażonego przyprawia się całą okolicę o klęskę jak bydłem zarażonem. Ciągły i obfity połów ryb jest celem gospodarstwa rybnego, gdyż bogactwo kraju stanowią li tylko ryby spożytkowane, tj. wyławiane i zjadane a nie te, które choćby krociami napełniają wody. Niało-

wienie ryb przez dłuższy czas w tym zamiarze, aby rozmnożyły się i dorosły, chybia przeważnie swego celu, albowiem co wtedy człowiek sobie w rybach od gęby lub kieszeni ujmuje, idzie to według doświadczenia na pastwę różnych drapieżców rybożernych, albo też woda się przerybia, a zbyt rozmnożone ryby nie znajdując w niej podostatkiem żywności, pozostają karłami bez wartości i gatunki podlejsze biorą jak chwasty na niwie przewagę nad cenniejszymi. Więc jak zbytnie oszczędzanie tak bezwzględne wylawianie są niekorzystne, a tylko należyta miara w obu względach zbawienną. Na jeziorach nie dających się spuścić rybołostwo musi pozostać dzikiem i można tylko dać przewagę rybom mniejszym. Wzorowe gospodarstwo stawowe chowa jeden gatunek ryby, np. karpia lub szczupaka albo też lina, a nie miesza gatunków i tp.

Więc na razie wystarczyłoby nie wiele godzin na naukę rybactwa i mogłoby się nawet może obejść bez osobnego do niej profesora. Cokolwiek bądź jednak, udzielanie tej nauki rozkrzewiałoby u nas znajomość racyonalnego gospodarstwa rybnego, usposabiałoby słuchaczów szkoły dublańskiej do prowadzenia tego gospodarstwa, ułatwiałoby otrzymanie posady tym, którzy tego potrzebują, a w ostatecznym wypadku przyczyniałoby się do podniesienia u nas rybactwa ku pożytkowi ogółu. Dlatego Towarzystwo rybackie nie wątpi, że szanowne grono profesorów w interesie dobra kraju i słuchaczów szkoły dublańskiej niebawem urzeczywistni rzucone tu myśli, a ofiarując swą pomoc wyraża do poczciwej pracy najszczersze S z c z ę ś ć B o ż e!

Po skończonym odczycie podziękował dyrektor szkół dublańskich p. Lubomęski prelegentowi za piękne podarunki, które szkoła dublańska otrzymała jakoteż za prelekcyę tak zajmującą, przyczem objaśnił p. Lubomęski, że nauka rybactwa objętą jest istotnie programem nauk na wyższej szkole dublańskiej wykładać się mających.

Wszyscy zebrani na odczyt udali się następnie nad staw leżący za ogrodem zakładowym, gdzie już zastali wójta z radnymi, otoczonych włościanami jakoteż nauczyciela szkoły ludowej z dziećmi do tej szkoły uczęszczającemi. Po krótkiej przemowie dra Nowickiego, wpuścił narybek do stawu najpierw dyrektor zakładu, potem sekretarz Towarzystwa gospodarskiego, profesorowie, studenci, wójt i obecni włościanie, nawet dziatwa ze szkółki ludowej. Po dokonaniu zarybienia odjechał dr. Nowicki, żegnany serdecznie przez członków szkół dublańskich i wywiózł niezawodnie przekonanie, że dla sprawy rybactwa w kraju zyskał nowych zwolenników, podróżą zaś swoją może przyspieszył wykonanie zupełne programu nauk, przez ciało nauczycielskie szkoły dublańskiej z prawdziwą znajomością potrzeb krajowych ułożonego.

Sprawozdanie

o stanie zbiorów i zasiewów zimowych roślin okopowych we wschodniej części Galicyi za czas od 1. do 31. października, na podstawie raportów Komitetowi gal. Towarzystwa gospodarskiego nadesłanych.

Stan powietrza w m. październiku b. r. był bardzo niepomyślny dla gospodarzy, z powodu bowiem ciągłych deszczów, zimna a następnie śniegów i dość znacznych przymrozków, roboty w polu tak pod względem ukończenia zasiewów zimowych jakoteż zbioru roślin okopowych, wielce utrudnione były. Od początku października aż do 10, trwały ciągłe prawie deszcze i zimna, od 10 jedynie do 17. października był czas dość ciepły i pogodny, po 17. jednakże nastały znowu zimna, a 22. upadł pierwszy śnieg i nastało dokuczliwe zimno, trwające na przemian to ze śniegiem, to z deszczem do końca października. Rozumi się, że taki stan powietrza bardzo niekorzystnie wpływał na stan robót polnych, w tym miesiącu zwykle dokonywanych i naraził gospodarzy na dość znaczne straty, to też w tym względzie liczne od korespondentów naszych odbieramy skargi. I tak donoszą nam z okolicy Sądowej Wiszni: Zbyt częste deszcze i to już od 2ej połowy września opóźniają zbiór zdrowych i dość obfitych ziemniaków, obawa zaś by ich zima w polu nie zaskoczyła, podniosła dzienną pracę do 35 ct. Przesiąkłe wodą uprawki pod oziminy, poprzerastały peżem wielce szkodliwym i utrudniającym ostateczne obrobienie płużkiem rzędowych posiewów bujnie rozwinionego rzepaku. Wczesne pszenice i żyta są piękne i obiecujące.

Z innej znów miejscowości z okolicy Zbaraża donoszą: Oziminy choć nierówno zeszły, wyrównały się po deszczach, a bardzo wczesnym zagraża wybujanie. Ziemie we wrześniu orane trochę za mokre, w październiku orane są lepsze. Ziemniaki prawie wszędzie wykopano, tylko białe i sine psuły się i dały zły plon, cebulki choć drobne wydały w przeważnej części miejscowości tutejszego powiatu około 60 korcy z morga i są zupełnie zdrowe. Otawy bardzo wcześnie zebrane, są wyborne, późniejsze nadpsute. Myszy pojawiają się na oziminach, lecz jeszcze w niezbyt wielkiej ilości. — Włościanie wskutek nieurodzaju jarzyn, nie o wiele lepszy przednowek będą mieli od ostatniego.

Z okolicy Borszczowa donoszą: Zbyt częste deszcze, które w tutejszej okolicy panowały, wyrządziły znaczne przeszkody w zasiewach ozimych jakoteż w zebraniu kukurudzy i wykopaniu ziemniaków wydatek kukurudzy jest zły, dużo bowiem jest na pół niedojrzałych, zepsutych strączków; ziemniaków czwarta część wygniła, a reszta drobne i niedorodne, zbiór dotychczas nieukończony. Zasiewy ozime wcześniejsze wyglądają średnio, późniejsze złe; włościanie i niektóre większe posiadłości jeszcze sieją. Inwentarz roboczy z powodu ciężkiej pracy mizernie wygląda, a na domiar złego i pasza w tym roku po największej części nadpsuta, gospodarz przeto każdy musi dołożyć bardzo wiele starań, aby inwentarz w tak niekorzystnych warunkach przezimować. Uprawa ziemi jest tak trudna, że po trzy pary do pługa zakładać trzeba.

W sprawozdaniu niniejszem, jako zamykającem wszelkie roboty w polu, podać mamy do wiadomości jaki jest plon uzyskany z morga ziemi wziętej pod uprawę: ziemniaków, kukurudzy, buraków i kapusty, dalej jaki jest stan zasiewów zimowych, tj. rzepaku, pszenicy, żyta i koniczyny posianej na wiosnę, wreszcie o ile postąpiły pokłady zimowe i jakie są ceny robotnika w tym miesiącu praktykowano. (Dok. na t.)

Część literacka.

Kalendarz myśliwski na rok 1881, ułożył W. D. Jarosław. Nakład i druk H. Bohussa. Jestto pierwsza próba wydania obszerniejszego kalendarza myśliwskiego, kalendarzyk bowiem wydany kosztem hr. Romana Potockiego we Lwowie w r. 1876 był kieszonkowym i obejmywał tylko tabliczkę kalendarzową wykazującą czas łowów i czas ochrony zwierzyny, ustawę z dnia 30. stycznia 1875, regulującą wykonywanie łowów i ustawę o ochronie zwierząt użytecznych. Niniejszy kalendarz, wydany w 12ec złożony ze 100 stronnic, obejmuje następującą treść:

Tablica czasu polowania i szanowania zwierząt. Przedmowa. Kalendarz: Wstęp do kalendarza myśliwskiego. Kalendarz myśliwski, na każdy miesiąc ułożony, z kartkami próżnemi do zapisywania. Wykaz miesięczny ubitej zwierzyny z oznaczeniem myśliwych. Tablica czasu popędu

płciowego i lęgu zwierza i ptactwa łownego. Opisy chorób u psów łowczych i sposób leczenia tychże. Wskazówki niektóre do nabijania strzelby. Ustawa myśliwska.

Wydanie kalendarza myśliwskiego jest ozdobne i cena nie wysoka (70 cnt.), zrobić jednak musimy uwagę, że Ustawa myśliwska (z dnia 30. stycznia 1875) przedrukowaną jest z wzmiankowanego kalendarzyka kieszonkowego z r. 1876 i jest również niedokładnie podaną. Dla przykładu przytoczymy zaraz pierwszy paragraf ustawy z kalendarza: „§. 1. Nikomu niewolno w czasie oznaczonym polować, łowić lub zabijać następujące rodzaje zwierzyny" i na tem koniec paragrafu 1. W oryginale zaś ustawy jest: „§. 1. Nikomu nie wolno w czasie poniżej oznaczonym polować, łowić lub zabijać następujące rodzaje zwierzyny: 1. Jelenia od 1. stycznia do 30. czerwca. 2. Kozły (rogacze) od 1. marca itd. "przez 13 ustępów. Brakuje więc słówko „poniżej" i wyliczenia rodzajów zwierząt. Oprócz tego dwa końcowe alineje o łaniach i kozach oraz o kozicach i świstakach, umieszczone są w kalendarzu pod §. 2, do którego wcale nie należą. Zdaje nam się, że podając ustawę paragrafowaną z datą, podpisem cesarskim i podpisami ministrów, należałoby ją podawać dosłownie i spodziewamy się, że w przyszłym roczniku kalendarza będzie ta niedokładność poprawioną.

Kalendarze niemieckie Karola Fromme w Wiedniu II. Glockengasse 2.

Znany nakładca kalendarzów wystąpił znowu z imponującym szeregiem kalendarzy mianowicie wydał na rok 1881 dwadzieścia cztery kalendarzy dla użytku wszystkich stanów, dwadzieścia zaś dla specyalnych zawodów.

Z pomiędzy pierwszych przytoczymy np.: *Neuester 16 Kreuzer Kalender* obejmujący najgłówniejsze bardzo często na prędce potrzebne wskazówki; *Fromme's tägliche Einschreib Kalender* wychodzący po raz trzeci i bardzo dogodny do robienia zapisków codziennych, co oprócz prowadzenia rachunków byłoby bardzo dobrym zwyczajem dla wszystkich stanów, bo dawałoby obraz czynności i zdarzeń w rodzinach. Sądzimy, że po polsku wydany kalendarz tego rodzaju znalazłby bardzo wielu zwolenników. *Fromme's neuer Auskunfts-Kalender*. Jestto szesnasty rocznik tego kalendarza, który nietylko dla mieszkańca Wiednia, ale dla każdego kto ma interesa w Wiedniu, jest bardzo cennym podręcznikiem, obejmując masę różnych wskazówek i adresów. Obejmuje też wskazówki dla całej monarchii, między któremi nadzwyczaj użyteczne są np. Stacye pocztowe. telegraficzne i kolejowe w całej monarchii austro-węgierskiej, to samo jarmarki. W ogóle jest mnóstwo wskazówek bardzo szczegółowych a nawet drobiazgowych jak np. jakie są kolory narodowe. Cena stosunkowo nadzwyczaj niska, 50 ct.

Kalendarze drugiej kategoryi, fachowe, odznaczają się nietylko ozdobnością i formą dogodną, ale także nadzwyczaj staranną redakcyą i bogactwem materyału. Z kalendarzy tutaj należących mogą być użyteczne dla naszych ziemian: *Fromme's Landwirthschafts-Kalender*, *Fromme's Forst-Kalender*, *Fromme's Brauer und Mälzer Kalender*.

Protokoły
posiedzeń Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

1. Z dnia 18. września 1880.

Przewodniczy książę Adam Sapieha. Obecni pp. Bolesław Augustynowicz 1. Wiceprezes Tow., Piotr Gross 2. Wiceprezes Tow., członkowie Komitetu: pp Zygmunt Bojarski, Otton Hausner, Seweryn Henzel, August Schellenberg, Tadeusz Skałkowski, Władysław Tyniecki, Leoncyusz Wybranowski. Prowadzący pióro pp. Sekretarz Tow. i W: Zawadzki.

Treść obrad i uchwały.

I. Protokoły posiedzeń z dnia 28. sierpnia i 6. września rb. przyjęto bez zmiany.

II. Książę Prezes zdaje sprawę z swej konferencyi z ministrem rolnictwa podczas bytności tegoż we Lwowie, którejto konferencyi skutkiem p. minister przyrzekł:

a) wyjednać w drodze ustawodawczej subwencyę na podniesienie chowu bydła w Galicyi na rok 1881 w kwocie 50000 zł. w. a.

b) porozumieć się z gubernatorem banku austro-węgierskiego, celem wyjednania aby bank rzeczony przyznał przemysłowi rolniczemu takież same prawo kredytu, jakiego używa handel i przemysł fabryczny;

c) w sprawie lustracyi lasów rządowych w myśl wniosków Komitetu Towarzystwa gosp. nic się nateraz u pana Ministra wyjednać nie dało.

III. Z porządku dziennego referuje p. Gross, jako sprawozdawca komisyi powołanej do ułożenia programu Walnego Zgromadzenia, zwołać się mającego podczas tegorocznego targu zbożowego — i przedstawia imieniem komisyi następujące wnioski, które uchwalono en bloc:

1, Zwołać Walne Zgromadzenie Tow. gosp. na dzień 5, i 6. października b. r.

2. Ogólne Zgromadzenie zajmie się nietylko sprawami, które mają być przedłożone przyszłemu kongresowi rolniczemu w Wiedniu, lecz w ogóle sprawami rolniczemi kraj obchodzącemi.

3. Przedłożyć niniejszemu Ogólnemu Zgromadzeniu następujących 11 pytań.

1. Sprawę uzyskania stabilizacyi subwencyi państwowych na cele naukowe (wnioskodawca p. Otton Hausner).

2. Sprawę przywrócenia fabrykacyi soli bydlęcej (wnioskodawca tenże).

3. Uprawnienie Towarzystw rolniczych do przedstawiania cenzorów dla filii galicyjskich banku austro-węgierskiego (wniosek p. Augusta Schellenberga).

4. Sprawę egzekucyi podatków (wniosek p. Henzla).

5. Sprawę ustawy o nieograniczonej podzielności gruntów włościańskich (niosek tegoż).

6. Sprawę nauki leśnictwa, mianowicie pytanie, czy nauka leśnictwa w Austryi odpowiada wymogom obecnym agraryjnym i w jakim kierunku należałoby ją zmienić? (wniosek p. Henryka Strzeleckiego).

7. Uregulowanie stosunków rybołowstwa (wniosek p. Grossa).

8. Sprawę uprzywilejowania mąki i młynów zagranicznych (wniosek tegoż).

9. Odroczone przez I. kongres rolniczy pytania, mianowicie: kwestyę podatku gruntowego, Izb rolniczych i zastępstwa interesów rolniczych przy ministerstwie rolnictwa (wniosek księcia Prezesa).

10. Sprawę chowu bydła i uchwał ankiety przez ck. Namiestnictwo w tym przedmiocie zwołanej (wniosek tegoż).

11. Sprawę chowu koni, szczególniej stadnin i zakładów ogierów rządowych (wniosek tegoż).

Oprócz pytań powyższych uchwalono przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu pytania przez Odgziały Tow. gosp. wniesione.

Na wniosek p. Grossa uchwalono dodatkowo: zawiadomić Walne Zgromadzenie, że ma zastąpić Zjazd delegatów, z wnioskiem, aby się ogłosiło kompetentnem do obradowania spraw mających się przedłożyć przyszłemu kongresowi rolniczemu.

Na ostatek zgodnie z wnioskiem komisyi uproszono do przedłożenia pytań powyższych Walnemu Zgromadzeniu następujących referentów mianowicie:

Do pytania ad 1 i 2 p. Ottona Hausnera, ad 3. p. Schellenberga, ad 4. prof. Bilińskiego jako referenta spraw podatkowych, ad 5. p. Skałkowskiego, ad 6. p. Henr. Strzeleckiego, ad 7. p. Piotra Grossa, ad 8. p. Aug. Schellenberga, ad 10. i 11. księcia Prezesa.

Wyznaczenie referenta do pytań ad 9. pozostawiono prezydyum.

IV. P. Henzel wnosi, aby na Walnem Zgromadzeniu przedłożyć do zamianowania nowych członków honorowych i korespodentów.

Po dłuższej dyskusyi w tym przedmiocie wnioskodawca cofnął wniosek.

V. Książę prezes przedkłada odpowiedź c. k. Namiestnictwa „zawierającą uwagi nad projektem statutu komisyi w sprawie chowu koni, która jako ciało doradcze przy c. k. Namiestnictwie utworzona być ma.“

Uchwalono zgodnie z referatem księcia Prezesa, z poprawką p. Augustynowicza, aby równocześnie z mianowaniem członków komisyi, mianowani byli także tychże zastępcy.

VI. Na członków komisyi egzaminacyjnej (l. 1050) uchwalono przedstawić pp. Lettnera, Hołowkiewicza, dyr. H. Strzeleckiego, prof. Tynieckiego i dyr. las. Gebauera.

VII. Do l. 1111. Oddział przemyślański zawiadamia, że zamierza urządzić premiowanie bydła z własnych funduszow — i prosi na ten cel o udzielenie 3 medalów i 5 listów pochwalnych.

Na wniosek pp. Augustynowicza i Grossa uchwalono;

a) Odnieść się do ministerstwa, czy zezwoli wydać na cel pomieniony Oddziałowi przemyślańskiemu 3 medale sr. rząd. z pozostałych w posiadaniu Komitetu i poprzeć w tym względzie zamiar Oddziału.

b) Wydać 5 listów pochwalnych.

Na tem posiedzenie zamknięto.

II. Z dnia 2. października 1880.

Przewodniczy: książę Adam Sapieha. Obecni pp. Bolesław Augustynowicz 1. Wiceprezes i Piotr Gross 2. Wiceprezes Tow. gosp., członkowie komitetu: Dawid Abrahamowicz, Zygmunt Bojarski, Otton Hausner, Seweryn Henzel, Józef Nowosielecki, Waleryan Podlewski, Kazimierz Pańkowski, Emanuel Roiński, Henryk Strzelecki, dr. Tadeusz Skałkowski, August Schellenberg, prof. Władysław Tyniecki, Trzymający płóro Sekretarz Towarzystwa i Wł. Zawadzki.

I. Protokół posiedzenia z dnia 18. września b. r. przyjęto bez zmiany.

II. Książę Prezes zawiadamia, że w myśl uchwały powziętej na poprzedniem posiedzeniu, pozostawiającej prezydyum wybór referenta do przedłożenia Walnemu Zgromadzeniu pytania umiesz. pod l. 9 w programie obrad, wezwał na referenta p. Dawida Abrahamowicza i daje temuż głos, aby wyłuszczył swój pogląd na tę sprawę.

P. Abrahamowicz w obszerniejszym wywodzie wykazuje potrzebę utworzenia w drodze ustawodawczej przy ministerstwie rolnictwa centralnego organu, zastępującego interesa rolnictwa, na wzór Rady generalnej rolniczej we Francyi.

Po dłuższej dyskusyi na wniosek p. Grossa uchwalono uprosić referenta aby w myśl poglądu rozwiniętego tutaj wniósł rzecz na Ogólnem Zgromadzeniu.

III. Wniosek p. Zygmunta Jaroszyńskiego, przewodniczącego Oddziału stanisławowskiego i dotyczący zwrócenia emigracyi ludu z Galicyi zachodniej do wchodnich obwodów, zamiast do Ameryki — oddano na wniosek p. Roińskiego do referatu p. Ottonowi Hausnerowi.

Uchwalono przytem, aby przedkładając rzecz Walnemu Zgromadzaniu sprowadził je do właściwych rozmiarów i wyłuszczył, że ze stanowiska ekonomicznego nie jest bynajmniej tak groźną, aby się nią zajmować warto.

IV. P. Skałkowski, któremu na przeszłem posiedzeniu przydzielono referat dotyczący zniesienia ustawy o nieograniczonej podzielności gruntów włościańskich, oświadcza, że nie może przyjąć referatu, albowiem ze stanowiska prawniczego, nie znajduje powodu wystąpienia przeciw ustawie. Gdy w ciągu rozwiniętej w tym przedmiocie dyskusyi okazała się różnica zdań, że sprawa wymaga dokładniejszego zbadania, uchwalono na wniosek księcia Prezesa oddać sprawę do bliższego rozpatrzenia ściślejszejszej komisyi, złożonej z pp. Roińskiego, Hausnera, Skałkowskiego, Grossa i Henzla — z poleceniem, aby przedłożyła sprawozdanie w poniedziałek dnia 4. b. m. na posiedzeniu ad hoc zwołanem.

V. Referent spraw chowu bydła p. Pańkowski, przystępując do przedłożenia referatu dotyczącego rozdziału subwencyi tegorocznej na stacye bnhajów, wnosi najpierw aby:

„Uwiadomić Oddziały że zwłoka w rozdzielaniu subwencyi na chów bydła wynika ztąd, że c. k. miaisterstwo spaźnia się z odpowiedzią na wnioski subwencyjne. Spóźnienie zatem nie wynika z opieszałości referenta lub z winy zaniedbania, lecz jest; koniecznem następstwem wadliwej manipulacyi.“

Uchwalono zgodnie z wnioskiem referenta.

P. Henzel wnosi aby zmienić termin udzielania subwencyi na stacye buhajów i przenieść takowy z lipca na październik.

Zgodnie z poprawką p. Roińskiego uchwalono w tym roku zostawić jeszcze rzeczy tak jak są, ale już teraz uwiadomić Oddziały, że z przyszłym rokiem przenosi się termin rozdawania subwencyi na buhaje z dnia 1. lipca na dzień 1. października.

Poczem zgodnie z wnioskami referenta przyznano na stacye buhajowe subwencye następujące, mianowicie:

Oddziałowi sanockiemu 240 złr., przemyślańskiemu 200 złr., stanisławowskiem 200 złr., rudeńskiemu 700 złr., buczackiemu 350 złr., bobreckiemu 400 złr., jarosławskiemu 700 złr., brzeżańskiemu 400 złr., przemyskiemu 300 złr., rohatyńskiemu 200 złr., bełzkiemu 350 złr., naostatek oddziałowi borszczowskiemu 200 złr.

Pozostającą zaś kwotę 10 złr. pozostawić na druki i portorya.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Ogólne zebranie członków c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Prezes c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego ma zaszczyt zawiadomić, iż Zebranie ogólne członków Towarzystwa odbędzie się w Krakowie w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w dniu 26. listopada i następnych r. b.

Na zebraniu tem odbędzie się według §. 20. Statktu wybór 5ciu członków Komitetu na lat 3, w miejsce wystepujących z kolei panów: Szumańczowskiego Ludwika, Langiego Karola, Paszkowskiego Franciszką, hr. Potockiego Artura, Homolacsa Stanisława.

Na porządku dziennym Zebrania będzie:
I. Zagajenie przez Prezesa Towarzystwa.
II. Protokół ostatniego Zebrania, odczyta sekretarz Tow.
III. Sprawozdanie z czynności Komitetu, odczyta sekretarz Tow.
IV. Sprawozdanie Kuratoryi szkoły rolniczej w Czernichowie. (Referent p. Paszkowski Franciszek).
V. Sprawozdanie z użycia subwencyj rządowych. (Referent p. Langie Karol).
VI. Pytania i wnioski wywołane ustawą o zamknięciu granicy dla bydła stepowego na podstawie uchwał Ankiety, przez c. k. Namiestnictwo zwołanej, tudzież na podstawie obrad Komitetu z delegowanymi Towarzystw okręgowych i zaproszonymi znawcami, w dniu 12. października r. b. odbytych. (Referent wice-prezes Towarzystwa p. Pawlikowski Mieczysław).
VII. Zbadanie, o ile w obec prawa o zamknięciu granicy i wzrastającej potrzeby mięsa, zalecać można hodowlę rasy bydła Shorthorne, bądź czystej, bądź krzyżowanej, oraz jakie są wiadome dotąd rezultaty doświadczeń w tym kierunku robionych. (Referent p. Popiel Paweł).
VIII. Kwestya ubezpieczenia bydła od zarazy. (Referent H. hr. Wodzicki prezes Tow.)
IX. Wyjednanie ustawy o tępieniu chwastów a szczególnie kanianki. (Referent p. Sławiński Przecław, wiceprezes Tow. okręg. w Wadowicach).
X. Wniosek o uregulowaniu obowiązkowem gnojowisk u włościan. (Wnioskodawca p. Sławiński Przecław).
XI. O potrzebie i środkach ulepszenia stosunków handlu nabiałem. (Referent p. Langie Tadeusz).
XII. O przyczynach emigracyi włościan i o wpływie tejże na stosunki rolnicze. (Referent p. Popiel Paweł).
XIII. Na żądanie stałego Komitetu zeszłorocznego Kongresu rolniczego w Wiedniu:
a) Sprawa przeciążenia ziemi podatkiem gruntowym, przez prof. Dra Bilińskiego na Kongresie roln. zeszłorocznym w Wiedniu przedłożona.
b) Sprawa zaprowadzenia w drodze ustawodawczej instytucyi Rady przybocznej obok Ministerstwa rolnictwa. (Przedłoży hr. Wodzicki prezes Towarzystwa).
XIV. O wpływie procedury sądowej austryackiej na stosunki rolnicze, szczególnie mniejszej własności gruntowej. Wniosek do Kongresu. (Referent p. Popiel Paweł).
XV. Nadużycia przy egzekucyi podatków. Kwestya traktowana na Walnem zgromadzeniu Tow. gospodarskiego we Lwowie. (Refer. p. Pawlikowski Mieczysław).
XVI. O potrzebie obudzenia w sferach rolniczych przekonania że tylko długoletnie kontrakty dzierżawne mogą rokować korzyści dla dzierżawców, a zabezpieczyć interes właścicieli. (Referent p. Szybalski Felicyan).
XVII. Kwestya wystawy rolniczo-przemysłowej w Krakowie.

Zbytecznem byłoby zwracać uwagę rolników na ważność przedmiotów programem powyższym objętych, a które na poważny rozbiór w licznem zebraniu niewątpliwie zasługują.

Przy tej sposobności upraszam Szanownych członków, aby zaległość wkładek rocznych, jako też za drugie półrocze 1880 r. przed Zebraniem ogólnem do kasy Towarzystwa nadesłać raczyli.

W Krakowie dnia 26. października 1880 r.

H. Wodzicki.

Rozmaitości.

Uprawa kminu w sadach. Kmin czyli karolek należy do tych roślin, które nietylko na zupełnie otwartych miejscach, ale także w cieniu dobrze się udają. W sadach udaje się wprawdzie trawa, ale ta często jak np. na wsi nie wiele znaczy; w kminie mamy roślinę która da nam znacznie większy dochód, bo nasienie jest zawsze pokupne. Uprawa jest bardzo w tym razie pojedyńczą. Ziemia pomiędzy drzewami spulchnia się całkowicie albo pasami i po wyrównaniu zasiewa się kmin. W pierwszym roku daje tylko liście, w drugim zaś nasienie. Raz zasiany trzyma się długie lata odsiewając się sam, przy zbiorze bowiem odpada zawsze pewna ilość nasienia, które odradza coraz to nowe krzaki. Kmin pielęgnuje się w sadzie właściwie tylko w pierwszym roku, oczyszczając go z za bujnych chwastów, później gdy zadarnienie nastąpi i to niepotrzebne. Żeby rósł bujniej, polewa się co roku na wiosnę rozżedzoną gnojówką albo na zimę posypuje cienko drobnym gnojem, co nietylko dla kminu, ale i dla drzew jest bardzo pożyteczne. Dojrzewanie kminu przypada na drugą połowę czerwca, a gdy ziarna bardzo łatwo odpadają, ścina się łodygi, gdy większość ziarn zbrunatnieje, wiąże w miotełki, podsusza w cieniu i wykrusza ziarna. Po zbiorze kminu można zebrać trawę, która przed jesienią podrośnie jeszcze doskonale. Gdy się trawa zbiera, trzeba obficie krótkim gnojem lub kompostem gnoić.

Towarzystwo
wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych
w Galicyi.

Wyciąg z protokołu Walnego Zgromadzenia Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficyalistów prywatnych Oddziału brzeskiego, odbytego w sali Rady powiatowej dnia 18. lipca 1880.

Obecnych członków rzeczywistych było 11, która ilość wedle statutu komplet stanowiła; ze strony rządu był obecnym p. Pobudkiewicz c. k. praktykant konceptowy Namiestnictwa.

Przewodniczący p. Ferdynand Backenheim zagaiwszy posiedzenie odczytał protokół z ostatniego posiedzenia, który zgromadzenie do wiadomości przyjęło.

Po sprawdzeniu rachunków powiatowych przez delegowaną komisyę składającą się z trzech członków, udzieliło zgromadzenie na wniosek komisyi Wydziałowi powiatowemu absolutoryum. Następnie odczytano pismo Wydziału centralnego, które Walne Zgromadzenie przyjęło do wiadomości.

Dalej uchwaliło zpromadzenie sposób w jaki ma być kwota sto złr. uiszczoną z funduszów zapomóg doraźnych na fundusz stypendyjny, który wedle zmian statutu może z części wymienionych funduszów tworzyć się dla dzieci członków Towarzystwa.

W końcu zarządził przewodniczący wybór Wydziału powiatowego za pomocą kartek i wybrani zostali p. Ferdynand Backenheim przewodniczącym Oddziału, p. Stanisław Gostyński zastępcą przewodniczącego, zaś wydziałowymi pp. Antoni Ziebrowski, Ignacy Hardecki, Wojciech Bobrich Wawrzyniec Münzger i Wincenty Staj.

Wyciąg z protokołu Walnego Zgromadzenia Towarzystwa wzajemnaj pomocy Oficyalistów prywatnych Wydziału powiatowego w Nisku odbytego w Sali Rady popowiatowej dnia 24. października 1880 r.

Obecnych członków rzeczywistych było 12 tu, która to ilość komplet stanowiła, ze strony rządu nie było nikogo.

Przewodniczący p, H. Lewicki zagaił posiedzenie, poczem odczytano protokoł z ostatniego posiedzenia, które Zgromadzenie do wiadomości przyjęło, następnie sprawdzono rachunki za r. 1879 przez wybranych 3 członków rzeczywistych, którzy po sprawdzenin takowych uznali za zgodne i na wniosek tej komisyi Zgromadzenie udzieliło Wydziałowi powiatowemu absolutoryum.

Po odczytaniu okólnika Wydziału centralnego z dnia 10 października r. b. l. 1770 w sprawie administracyjnej i tworzenia funduszu stypendyjnego imienia H. Stupnickiego

obecni członkowie przyczynili się nietylko dobrowolnemi datkami na ten cel, ale nadto uchwalili z funduszu zapomogi doraźną kwotę 15 złr. w. a.

Razem na ten cel złożono 21 złr. 50 ct.

Uchwalono także zbierać składki nietylko u członków, ale i pomiędzy prywatnemi osobami w tym powiecie. Dalej po odczytaniu prośby członka rzeczywistego Michała Podgórskiego uchwalono udzielić z funduszu doraźnego tytułem zapomogi zwrotnej kwotę 20 złr.

Po odczytaniu rozporządzenia Wydziału centralnego z poleceniem wyboru delegata i zastępcy do Rady nadzorczej przystąpiono do wyborów.

Wybory odbyły się za pomocą kartek, a większością głosów wybrano na delegata do Rady nadzorczej p. Jana Gawrowskiego zaś na zastępcę p. Teodora Fialę.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza.